

Przedwornik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 103 bis L

Rok 65

Niedziela, dnia 5 maja 1935

Pakt francusko-sowiecki podpisany

W Europie powstał układ sił przypominający łądząco sytuację z roku 1914

Paryż. (PAT.) Ambasador Potiomkin przybył do Quai d'Orsay w czwartek punktualnie o godz. 18,30. To-



Potiomkin, ambasador sowiecki w Paryżu.

warzył mu radcy ambasady w Paryżu Okolin. Niezależnie obaj dyplomaci zostali zaproszeni do gabinetu min. Laval, gdzie nastąpiło podpisanie paktu francusko-sowieckiego.

Jak donosi Havas, dokument ten składa się z właściwego paktu, zawierającego 5 artykułów oraz z protokołu.

Zobowiązania, jakie zostały powzięte, opierają się na artykułach 10, 15 i 16 paktu Ligi Narodów. Zawierają one obowiązek obu stron konsultowania się w wypadku agresji niesprowokowanej. Mają one na celu zapewnienie skuteczności dyspozycjom paktu Ligi Narodów oraz zaleceniom, których wydanie należy do Rady Ligi.

Zobowiązania, których przeznaczeniem jest utrzymanie pokoju i które zostały powzięte w całkowitej zgodzie z poprzednimi zobowiązaniami obydwu rządów, nie wykluczają (zawszem) w żadnej mierze możliwości uczestniczenia tych rządów, po wzajemnym uzgodnieniu poglądów, w porozumieniu regionalnym, którego zawarcie jest bardzo pożądane.

Depesza gratulacyjna do Litwinowa

Paryż. (PAT.) Po podpisaniu paktu francusko-sowieckiego, minister Laval wystosował odpowiednią depeszę do komisarza Litwinowa.

OŚWIADCZENIE LAVALA I AMB. POTIOMKINA

Paryż. (PAT.) Po podpisaniu francusko-sowieckiego paktu wzajemnej pomocy minister Laval przyjął przedstawicieli prasy, wobec których złożył następujące oświadczenie:

„Spieszę wyrazić moje zadowolenie w chwili, kiedyśmy właśnie podpisali akt, który uświęca szczęśliwy wynik naszych rokowań. Mieliśmy tylko jeden cel: udział naszych obu krajów w organizacji bezpieczeństwa w Europie. Dlatego chętnie pozostaliśmy w ramach Ligi Narodów, jak również od początku naszych pertraktacji mieliśmy tylko jedną troskę, to jest niewykluczenie żadnego kraju z naszego przedsięwzięcia dyplomatycznego. — Pracowaliśmy dla pokoju.”

Po przemówieniu min. Laval zabrał głos ambasador Potiomkin, który złożył następującą deklarację:

„Jestem bardzo szczęśliwy, iż położyłem mój podpis pod dokumentem, który stwarza nowy etap w stosunkach francusko-sowieckich. Traktat pomocy, zawarty między Związkiem

PRASA PARYSKA ZNA TEKST PAKTU

Paryż (PAT) „Le Petit Parisien” podaje przypuszczalny tekst układu francusko-sowieckiego, zawierającego pakt i protokół wykonawczy.

Pakt składa się z 5 artykułów: artykuł 1-szy przewiduje natychmiastowa konsultacje w sprawie zastosowania art. 10 paktu Ligi Narodów w razie niesprowokowanej agresji; art. 2 przewiduje natychmiastowa pomoc, zgodnie z art. 15 (paragraf 7) paktu Ligi, w razie gdy Rada Ligi Narodów nie powzięła-

by jednomyślnej decyzji. Art. 3 ustala obowiązek pomocy w razie niesprowokowanej agresji, zgodnie z art. 16 i 17 par. 3 paktu genewskiego. Art. 4 wylicza zobowiązania, które nie mogą przeszkodzić w żadnym wypadku kontrahentom w wykonaniu obowiązków wynikających z art. 5 paktu. Obowiązek okazania pomocy jest ściśle ograniczony do terytorjum Europy.

Protokół określa charakter pomocy, jaka winna być okazana natychmiast

według zaleceń Rady Ligi, lub w razie braku tych zaleceń. Okazanie pomocy nie będzie obowiązywało w tym wypadku, jeżeli terytorjum kontrahentów nie zostało zagrożone. Ważność traktatów, zawartych uprzednio, a mianowicie traktatu lokarneńskiego, została zastrzeżona. Wreszcie układ sowiecko-francuski zastrzega możliwość zawarcia regionalnego paktu wschodniego i pozostawia drogę otwartą do bardziej szerokiego systemu bezpieczeństwa, którego realizacja była dotychczas niemożliwa.

Zdjęcia z wczorajszych kobiecych zawodów lekkoatletycznych Łódź—„AZS”-Poznań



Z lewej wspaniałe zdjęcie: Kwaśniewskiej (Łódź), śledzącej lot swojego oszczepa po rekordowym wyrzucie (40,68). — Z prawej u góry Świdarska

(„AZS”-Poznań) wygrywa bieg na 200 metrów; na prawo od niej: Domagalanka (Łódź), Sukiennicka (Łódź) i Mon-

dralówna („AZS”). — U dołu oba zespoły; stoja lekkoatletki Łodzi, kłęczą lekkoatletki „AZS”-Poznań.

Obszerne sprawozdanie z zawodów patrz strona 2-ga.

Powstanie na Filipinach

Ostatnie depesze donoszą o 60 zabitych

Manilla. (PAT.) Ratusz w Santa Rosa w prowincji Loyuna został opanywany przez ekstremistów lewicowych t. zw. sakdalistów.

Trzech sakdalistów zostało zabitych, oficer oraz kilku żołnierzy i policjantów są ranni. Po nadejściu posilków wyparto powstańców z ratusza.

W prowincji Corite uformował się oddział 300 powstańców. Arsenal marynarki jest pilnie strzeżony przez wzmocniony garnizon amerykański.

Komunikacja telefoniczna pomiędzy północną a południową częścią wyspy została przerwana.

W kołach amerykańskich uważają, że powstanie zostało wywołane przez przeciwników projektu konstytucji na Filipinach

London. (Tel. wł.) Przy tłumieniu powstania na wyspach Filipińskich zabitych zostało przez policję i żołnierzy amerykańskich sześćdziesięciu tubylców. Rannych jest kilkuset.

Zamieszki rozszerzają się na całym archipelagu.

Według depesz z Nowego Jorku wyraża się tam przypuszczenie, że powstanie na Filipinach jest wspierane przez „Komintern”.

Filipiny, grupa wysp w archipelagu Malajskim (300 000 km. kw.), należąca od roku 1898 do Stanów Zjednoczonych A. P. Ludność (16 milj.) składa się głównie z Filipińczyków, wyznających katolicyzm i nie mogących się pogodzić z panowaniem Amerykanów. Stany Zjednoczone od lat obiecują Filipińczykom pełną samodzielność.

Lekkoatletki Łodzi nieznacznie uległy w Poznaniu

Wynik wczorajszego meczu: Łódź — „AZS” - Poznań 59:63

Reprezentacja Łodzi przybyła osłabiona brakiem Wajsówny, która zgłosiła już akces do poznańskiego Sokola, to też Łódź niewiele miała do powiedzenia. Mimo to górowała reprezentacja Łodzi nad Poznaniankami w konkurencjach technicznych, a mimo to „AZS” wygrał, posiadając lepszy materiał biegaczek. Mimo, że imprezę przeplatano kilku biegami męskimi, miała ona przebieg przewlekły i zbyt duże były przerwy. Informowanie publiczności pozostawia jeszcze zawsze do życzenia. Chociaż megafony już działały, to jednak lepiej zrozumieć można było zapowiadacza do megafonu, niż sam głos z megafonu wychodzący. Słyszemy natomiast od osób równocześnie przechodzących Górą Wildą, że tam słychać było megafony wyraźniej i dobitniej. Wynikałoby z tego, że głośniki źle są ustawione i należałoby pod tym kątem przeprowadzić próby.

Jak dawniej skokom, tak ostatnio, zdaje się, rzutom służy teren poznański, a z tych znów specjalnie oszczędności. Dobrze jeszcze mamy w pamięci świetne wyniki Turczyka i Lokajskiego, a tu znów

KWAŚNIEWSKA WYNIKAMI 40.63

pobiła własny rekord polski. Poza tym tylko jeszcze Plucińska wynikiem 14.6 sek. ustanowiła nowy rekord łódzki w biegu na 60 m przez płotki. Zawodniczki „AZS” bardzo słabe, można nawet powiedzieć bez przygotowania w rzutach, górowały bezapelacyjnie w biegach, a w skokach podzielili się miejscami z Łodziankami.

Wyniki techniczne: 60 m: 1) Piasecka (A) 8,8 s; 2) Szajnówna (A); 3) Słomczewska (L); 4) Jaworska (L);

200 m: 1) Świdarska (A) 29,5 s.; 2) Mondralówna (A); 3) Domagalanka (L); 4) Sukiennicka (L);

800 m: 1) Świdarska (A) 2:44,0 m.; 2) Głazewska (L); 3) Wodnicka (L); AZS wystawił do tego biegu tylko jedną zawodniczkę;

80 m płotki: 1) Plucińska (L) 14,6 (rek. Łódź); 2) Świdarska (A); 3) Koczarnówna (A); 4) Janowska (L). Technikię płotkarki wykazała tylko zwyciężczyni;

4x100 m: 1) AZS (Piasecka, Szajnówna, Świdarska, Mondralówna) 56,4 sek.; 2) Łódź 57,2 s.;

4x200 m: 1) AZS (Szajnówna, Stolarówna, Świdarska, Mondralówna) 2:01,8 m.; 2) Łódź.

Skok w wyż: 1) Janowska (L) 1,35 mtr.; 2 i 3) Duninówna i Karpacka (A) po 1,30 m.; 4) Kwaśniewska (L).

Skok w dal: 1) Piasecka (A) 4,76 m.; 2) Słomczewska (L) 4,65 m.; 3) Duninówna (A) 4,60 m.; 4) Kwaśniewska (L) 4,49 m. Przez cały czas prowadziła Słomczewska, dopiero w przedostatniej kolejce wysunęła się na czoło Piasecka, odnosząc ostatecznie zwycięstwo.

Skok w dal z w.: 1) Kwaśniewska (L) 2,25 m.; 2) Duninówna (A) 2,21 m.; 3) Słomczewska (L) 2,20 m.; 4) Karpacka (A) 2,18 m.

Rzut dyskiem: 1) Głazewska (L) 29,47 m.; 2) Plucińska (L) 26,95 m.; 3) Koczarnówna (A) 21,26 m.; 4) Szajnówna (A) 21,40 m.

Rzut oszczepem: 1) Kwaśniewska (L) 40,68 m. (rekord Polski); 2) Snetkówna (L) 35,98 m.; 3) Świdarska (A) 24,45 m.; 4) Karpacka (A). Kwaśniewska ustaliła wynik rekordowy pierwszym rzutem i, choć następnie nie wiele odbiegała od granicy 40 metrów, to jednak były słabsze. Dobry wynik miała też Smętkówna, jednak z pochwałą dla niej trzeba zaznaczyć, że poprawiała się od rzutu do rzutu. Widać po niej jednak, że albo nie jest jeszcze w treningu, albo też rzutu niema opanowanego, bowiem oszczep zawsze wychodził za wysoko.

Pchnięcie kulą: 1) Kwaśniewska (L) 10,12 m.; 2) Janowska (L) 8,81 m.; 3) Duninówna (A) 7,51 m.; 4) Koczarnówna (A) 7,08 m. Wyniki Poznanianek wprost kompromitujące.

Konkurencje męskie, rozegrane w wewnętrznym konkursie „AZS”, dały następujące wyniki: 100 m: 1) Tęsirowski 11,6 s; 2) Skocki; 3) Studa; 4) Duszynski. 4x100 m: 1) AZS I (Cieślak, Rodwański, Skocki, Tęsirowski) 45,6; 2) AZS II; 3) AZS III.

Próba pobicia rekordu polskiego na 10x100 m nie dała pozytywnego wyniku, bowiem na dystansie tym drużyna „AZS” uzyskała wynik 1:58,1 m.

Temsamem utrzymał się w dalszym ciągu ustanowiony na tym dystansie rekord Polski „Warty” o nieświełym zresztą wyniku 1:56,4 m.

Nagrodę, ustanowioną dla zwycięskiej drużyny w postaci olbrzymiego pucharu, wręczył zwycięskiej drużynie prezes „AZS” prof. dr. A. Jurasz. (ig)

Wczorajsze spotkania ligowe

GARBARNIA — LKS 1:0 (1:0)

Kraków. Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem „Garbarni”. Gra była obustronnie bardzo słaba, przyczem szczególnie podpadła słaba forma „LKS”, zwycięzcy z ubiegłej niedzieli mistrza Polski „Ruchu”. Bardzo słabo wypadł napad Łodzian, który oddał zaledwie jeden strzał na bramkę przeciwnika. W drużynie „Garbarni” wyróżnił się Joksch i Haliszka. Jedyna bramka padła w pierwszej części gry w dziesiątej minucie, zdobyta przez Riesnera. Po przerwie gra była naogół mniej ciekawa, przyczem obustronne wysiłki nie dały żadnego rezultatu. Publiczności zebrało się 2500 osób. (c)

„RUCH” — „ŚLĄSK” 5:0 (1:0)

Świętochłowice. Pierwsze derby Śląska w ramach rozgrywek ligowych zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem dotychczasowego mistrza Polski — „Ruchu”. Mecz odbył się w ramach otwarcia i poświęcenia nowego stadionu beniaminka ligowego, „Śląska” w Świętochłowicach. W pierwszej połowie drużyna „Śląska” trzymała się doskonale i straciła tylko jedną bramkę, strzeloną przez Wilimowskiego. Po przerwie jednak napad „Ruchu” poprawił się znacznie i uzyskał przewagę zdecydowaną. Dal-

sze cztery bramki dla „Ruchu” uzyskali: Wilimowski 2 i Włodarz 2. Sędziował p. Kochanek z Krakowa. Widzów 8000. (c)

TABELKA LIGOWA

Tabela ligowa przedstawia się następująco (w nawiasach podejmy ilość gier i stosunek bramek):

1. „Garbarnia”	6 p. (4, 6:2)
2. „Ruch”	6 p. (4, 15:6)
3. „Warta”	5 p. (3, 8:2)
4. „Poznań”	5 p. (4, 7:5)
5. „LKS”	4 p. (4, 7:9)
6. „Legia”	3 p. (2, 4:0)
7. „Wisła”	2 p. (3, 6:9)
8. „Cracovia”	2 p. (3, 5:8)
9. „Śląsk”	2 p. (3, 3:9)
10. „Warszawianka”	1 p. (3, 3:6)
11. „Polonia”	0 p. (3, 1:9)

W powyższej tabelce mecz „Śląsk” — „Polonia” jest jeszcze uwzględniony jako 2:0 na korzyść Śląska, a będzie on najprawdopodobniej zweryfikowany 2:0 (walkower) na korzyść „Polonii”. Wskutek udziału w barwach „Śląska” dwóch graczy nieuprawnionych.

Królem strzelców ligowych jest w dalszym ciągu Wilimowski 7 bramek, dalej następują Herbstreich i Niechciol po 4 bramki.

Mecz „Polonia” i „Warszawianka” został przełożony na 29 b. m.

15 tysięcy zawodników na starcie

W 311 miejscowościach całej Polski odbyły się narodowe biegi na przełaj

Zgodnie z decyzją PZLA nie rozegrano w tym roku w Warszawie ogólnopolskiego biegu narodowego na przełaj. Rozegrano natomiast regionalne biegi narodowe na przełaj w poszczególnych miejscowościach całej Polski. W Poznaniu biegu w dniu święta narodowego nie rozegrano, ponieważ

PZLA przyznał charakter biegu narodowego jubileuszowemu 15 z rzędu biegowi „Kurjera Poznańskiego”, oraz w okręgu warszawskim, gdzie biegi odwołano z powodu śniegu i nieprzychylnych warunków atmosferycznych i przełożono na 12 bm.

Biegi odbyły się ogółem w 311 miej-

Narodowa Łódź ku czci Konstytucji 3 Maja

Manifestacje w drodze do Katedry — Uroczyste nabożeństwo — 20-tysięczny pochód w drodze do Helenowa — Zebranie pod gołym niebem — Entuzjazm tłumów

Łódź, 4. 5. — Obchód święta Konstytucji 3 Maja w Łodzi nosił charakter manifestacji narodowej. Na zarządzenie władz organizacyjnych już o godz. 7,30 rano na dwu przeciwległych krańcach miasta przy ul. Brzezińskiej i Słowiańskiej rozpoczęły się gromadzić poszczególne koła Stronnictwa Narodowego. Pół godziny później, kiedy wszystkie koła były na miejscu, uformowały się dwa pochody, z których każdy ruszył w stronę katedry na uroczyste nabożeństwo.

Pochód, złożony z plącówek północnej części miasta, przeszedł ulicami: Brzezińską, Franciszkańską, Kilińską, Narutowicza, Sienkiewicza i Brzeżną. Placówki południowe maszerowały ulicami Słowiańska, Napiórkowskiego i Piotrkowską. Oba pochody poprzedzane były przez orkiestry, przyczem koła południowe prowadził prezes p. Czernik, koła północne radny, prezes p. Stolarek.

Gdy pochód znalazł się w pobliżu katedry, zaczęły bić dzwony. Tu też nastąpiło połączenie obu pochodów. Oprócz kół Stronnictwa Narodowego przybyli do katedry wraz ze sztandarami „Sokoli”, „Halerczy” i związki zawodowe „Praca Polska”.

Uroczyste nabożeństwo celebrował J. E. ks. biskup Tomczak, a podniósł kazanie na temat Konstytucji 3 Maja wygłosił ks. prałat Szczepański.

Po nabożeństwie pochód zaczął się formować na ulicy Piotrkowskiej. Mimo znacznej ilości uczestników formo-

wanie pochodu, dzięki sprawności oddziałów i rzutkości kierownictwa, trwało stosunkowo krótko, bowiem już o godz. 11,15 mógł on wyruszyć z miejsca. Tymczasem wzdłuż ulicy Piotrkowskiej, wyznaczonej na trasę, zaczęły się gromadzić nieprzeliczone tłumy. W miarę posuwania się pochodu publiczność wznosiła entuzjastyczne okrzyki, a większość zebranych ruszyła chodnikami razem z pochodem.

Sam pochód poprzedzany był przez porządkowych na rowerach. Również po obu bokach pochodu szły szpalery porządkowych, powstrzymując napór rozentuzjazmowanych tłumów na jezdnię.

Pochód prowadzili pp. por. Podgórski, radny Czernik i radny Stolarek. Za nimi postępowała pierwsza orkiestra, a później radziecki Klub Narodowy, w którego pierwszej czwórce szli adw. Kowalski i prezes Podgórski, a za nimi długie szeregi umundurowanych Młodych S. N. W dalszym ciągu posuwał się „Sokol” ze sztandarami, a następnie koła Bałuty, Radogoszcz, Związek zawodowy „Praca Polska”, koło Koźminy, koło Żubardz, Stoki, Kaly. Była to połowa pochodu.

Teraz szła druga orkiestra, koło Łódź - południe, koło Śródmieście, Władzów i Dąbrowa. Tu część pochodu również zamykał oddział porządkowych. Liczebnością wyróżniało się koło Bałuty, a sprawnością bezwzględnie nad resztą górowały członkinie koła Łódź-południe. Tak wyrównanych

scowościach Polski. Ogółem w dniu wczorajszym stanęło na starcie w całej Polsce 15 tys. zawodników w tem również młodzież szkolna w liczbie około 1.000. Temsamem myśl organizatorów zakończyła się pełnym sukcesem i biegi niezawodnie były doskonałą propagandą lekkiej atletyki na całym obszarze kraju. W poszczególnych okręgach odbyły się następujące ilości biegów:

Łódź — 25 biegów z udziałem 742 zawodników, Poznań — 43 biegi z udziałem 1 164 zaw., Pomorze — 18 biegów, 961 zaw., Wilno — 76 b., 4 257 zaw., Lublin — 10 b., 1 000 zaw., Śląsk — 26 b., 1 440 zaw., Kraków — 75 b., 3 100 zaw., Lwów — 10 b., 802 zaw.

Pierwsze rezultaty są następujące: Lwów — na dystansie 7 km wygrał Rak w czasie 25:46 przed Jaworskim 26:09; w Wilnie wygrał bieg na dystansie 3 km Zylewicz w 9:18.6 przed Pankratierem w 9:26. W Krakowie na 5 km zwycięstwo odniósł Jurczyk w 18:09. W Łodzi na dystansie 4 km pierwszym był Gubański 13:32 przed Nozajczykiem. Kurosa startował i wygrał w kategorii niestowarzyszonych poza konkursem, ponieważ z powodu spóźnionego zgłoszenia nie został dopuszczony do głównego biegu. W Katowicach w biegu na 5 km zwycięzca został Gwóźdź w czasie 17:19 przed Bytomskim. W Bielsku na 6 km — pierwszy Józiać w 21:37.

OSTATNIE DEPESE

20 tysięcy pogorzalców w Chinach

Londyn. (Tel. wł.) W najważniejszym chińskim śródlądowym mieście portowym Hankau wybuchł pożar, który strawił jedną z dzielnic o powierzchni 2 i pół kilometrów kwadratowych. Spłonęło 3 000 domów, a 11 ludzi zginęło w płomieniach. Liczba pogorzalców dochodzi do 20 tysięcy.

5 pasażerów spłonęło żywcem

Paryż. (Tel. wł.) W Marokku, na drodze z Tazenadsz do Marakeez, francuski autobus przewrócił się na zakręcie, przyczem eksplodował zbiornik z benzyną. Pięciu pasażerów spaliło się pozostali zaś, w liczbie 21, są ciężko ranni.

czwórki, idących miarowym krokiem, mógłby im pozazdrościć niejeden oddział półwojskowy.

Obok pochodu, postępującego jezdnią, uformowały się dwa idące równoległe pochody, sunące chodnikami. Raz-wraz wznoszono entuzjastyczne okrzyki na cześć Romana Dmowskiego, Stronnictwa Narodowego oraz radnych narodowych. Koło pomnika Kościuszki, u stóp którego złożono wspaniały wieniec, pochód liczył w sumie około 15 000 osób i z placu Wolności skierował się na ulicę Pomorską, do Helenowa, dokąd czoło przybyło już o godz. 12 min. 30, natomiast koniec mijal bramę godzinę później. W ten sposób dopiero o godz. 13,30 przeszło 20 000 osób załogę trybuny i środek boiska, oczekując rozpoczęcia zebrania, które odbyło się pod gołym niebem. Jako pierwszy zabrał głos poseł Sron Narodowy Petrycki, wygłaszając krótkie, ale mocne przemówienie o znaczeniu Konstytucji 3 Maja. W dalszym ciągu przemawiali pp. prezes Narodowego Klubu Radzieckiego, prof. Zygmunt Podgórski, kpt. Grzegorzak, por. Podgórski, a na zakończenie, niezwykle entuzjastycznie witany, adwokat Kazimierz Kowalski.

Po przemówieniach orkiestry odegrały hymn narodowy i „Hymn Młodych”. Zebranie trwało półtorej godziny. Trzeciomajowa manifestacja była wielką rewją zorganizowanych sił narodowych w Łodzi. Wywarła ona na uczestnikach potężne wrażenie.

Gdańsk chce zdławić Gdynię

i dlatego obniżył guldena do wartości złotego

Dziś w Gdańsku 1 gulden = 1 złoty

Niespodziewane obniżenie wartości guldena gdańskiego do poziomu złotego odbiło się nadzwyczaj silnym echem nie tylko w sferach gospodarczych, związanych z wolnym miastem Gdańskiem, lecz poruszyło w równym stopniu tych wszystkich, którzy zastanawiają się nad drogami, które kroczy polityka hitlerowska wobec Polski. Gulden, który jeszcze przedwczoraj wart był 1 zł i 73 grosze, dziś ma wartość jednego złotego.

Obniżenie wartości guldena przez hitlerowski senat gdański, mimo to, iż waluta ta posiadała dostateczne pokrycie w złocie, uderzyło mocno po kieszeniach mieszkańców Gdańska, jak również i tych mieszkańców północnego Pomorza, którzy wierzyli bardziej w guldeny gdańskie, aniżeli w polskie złote. Ciekawy byłby wynik ostatnich wyborów do sejmiku gdańskiego, gdyby senat gdański wydał rozporządzenie o obniżeniu guldena przed dwoma tygodniami.

Do obecnej chwili nie słyszało się o tem, że rząd polski został zawiadomio-

ny o postanowieniu senatu gdańskiego, że obniżka wartości guldena nastąpiła za wiedzą Polski, która związana jest z Gdańskiem szeregiem umów gospodarczych, które opierają się przede wszystkim na przekreślonej teraz nadwartości guldena w stosunku do złotego.

Przypuszczać należy, że Polska wyciągnie niezwłocznie konsekwencje z ostatniego posunięcia polityki gdańskiej i jeżeli już nie uzna gospodarze umowy polsko - gdańskie za unieważnione, to co najmniej będzie żądała zasadniczej zmiany tych umów.

Przedewszystkiem należy ratować Gdynię i niedopuszczać, żeby Gdańsk szkodził jej sztucznie obniżeniem w cenie opłatami portowymi i usługami kupieckimi.

Ze względu na ważność sprawy zajmujemy się szeroko sprawą obniżki wartości guldena, uważając równocześnie, że w społeczeństwie polkiem winna powstać jaknajszersza znajomość tych spraw.

ani też corocznych zamknięć rachunkowych. Nie znając tych cyfr, nie można ocenić, czy krok senatu jest istotnie konieczny i czy został należycie przemyślany. Poseł Stachnick kwalifikuje posunięcie senatu jako oszukanie ludności gdańskiej, która krok ten oplaci wielkimi stratami.

W podobnym sensie przemawiał również poseł niemiecko - narodowy adw. Weise

ROZPORZĄDZENIE NIE UZGODNIONE Z POLSKĄ?

Wreszcie przemawiał poseł polski Budzviński. Stwierdził, że krok senatu nie jest zgodny z umową warszawską, która przewiduje, że w sprawach walutowych senat gdański powinien swoje pociągnięcia uzgadniać z rządem polskim. Ponieważ to nie nastąpiło, uchwalone w nocy ubiegłej postanowienie senatu gdańskiego jest bezprawne. Zdaniem posła polskiego dewaluacja guldena gdańskiego nie osiągnie zamierzonego celu podniesienia konkurencyjności cen towarów gdańskich zagranicą, gdyż eksport gdański nie jest główną podstawą gospodarstwa gdańskiego, natomiast głównym źródłem utrzymania wolnego miasta Gdańska jest port gdański i transakcje przez ten port przeprowadzane, wreszcie praca tegoż portu.

rodowych socjalistów przed masami i spodziewa się, że masy te, które darzą narodowych socjalistów zaufaniem, krok senatu należyście zrozumieją. — Prez. Greiser zakończył swoją replikę następującym oświadczeniem:

„Działamy tu nie jako Gdańszczanie, lecz jako Niemcy. Cel, jaki nam tutaj w Gdańsku realizować wypada, nie mieści się w ramach polityki, zakreślonych wolnemu miastu. My jako Niemcy musimy ponosić pewne ofiary, gdyż tego wymaga sprawa niemiecka.“

Następnie przewodniczący Volkstagu von Wnuck oświadczył, że ustanowiony przez senat komisarz dla badania cen wyda wszelkie potrzebne zarządzenia. (p)

UNIEWAŻNIENIE KLAUZUL WALORYZACYJNYCH

Gdańsk. (PAT) W związku z dewaluacją guldena senat wydał rozporządzenie, według którego wszelkie dotąd przyjęte zobowiązania, opiewające na guldeny, czy też na guldeny oparte na t. zw. klauzuli złotej, mogą być amortyzowane według sumy nominalnej. Wszelkie umowy na niekorzyść dłużnika są niedopuszczalne. Dotyczy to transakcyj, obrotu dziennego, pożyczek oraz dłużnych hipotecznych. Rozporządzenie reguluje jednocześnie sprawę amortyzacji hipotek w walutach obcych, opartych także i na klauzuli złotej. Również i w tym wypadku staje w obronie dłużnika. Dalsze rozporządzenia, stojące w związku z dalszą dewaluacją guldena, wydawane będą przez senat w razie potrzeby.

WRAŻENIE W GDYNI

Gdynia. (Tel. wł.) Wiadomość o dewaluacji guldena gdańskiego wywołała w sferach gospodarczych Gdyni duże poruszenie. W ciągu dnia wczorajszego odbyło się szereg konferencji w Izbie Przemysłowo - Handlowej, jak również w organizacji sfer portowych.

Spadek guldena powoduje szereg komplikacji natury taryfowej. Ponieważ jednak w obecnej chwili nie da się jeszcze przewidzieć, na jakim poziomie ustalą się w Gdańsku ceny, a szczególnie koszty robocizny, nie można było podjąć odpowiedniej decyzji w przedmiocie dostosowania kosztu przeładunku w porcie gdynińskim, aby on był w stosunku do Gdańska konkurencyjny. Odpowiednie decyzje będą mogły być podjęte dopiero za kilka dni. (p)

Gulden w Warszawie równy złotemu

Warszawa. (Tel. wł.) Na czwartkowym zebraniu giełdy pieniężnej w Warszawie kurs gdańskiego notowana była po kursie 100 wobec 172,85 w dniu poprzednim.

PREZYDENT GREISER USIŁUJE UZASADNIĆ PRZYCZYNY OBNIŻKI WARTOŚCI GULDENA

Gdańsk. (Tel. wł.) Wiadomość o dewaluacji guldena wywołała wśród ludności gdańskiej powszechne zamieszanie i niepokój. Wiadomość przedostała się do ludności gdańskiej jedynie przez odczytanie senatu. Odczyt nie wspominał o przyczynach dewaluacji, ani nie podawała treści rozporządzeń i ustaw, jakie senat w tym przedmiocie powziął nocy ubiegłej. Tem większe było w Gdańsku zamieszanie, zwłaszcza w kołach kupieckich.

W ciągu ubiegłej środy większość składów w Gdańsku była zamknięta. Ludność chciała nabywać towary, by w ten sposób pozbyć się zdevaluowanego guldena. Kupcy jednakże sprzedawali towary odmawiali Banki gdańskie nie wymieniały guldenów, jak również w kantorach wymiany na dworcach nie można było, aż do godzin popołudniowych, nabywać guldena po ustalonym przez rozporządzenia kursie.

Dopiero w godzinach południowych ukazał się „Gdański Dziennik Urzędowy”, w którym opublikowano wszystkie 5 rozporządzeń senatu, jakie w związku z dewaluacją guldena zostały wydane. Równocześnie w mieście rozpoczął swą działalność ustanowiony komisarz dla badania cen, który, w związku z podejmowanymi przez niektórych kupców próbami zmiany cen dotychczasowych, zarządził kilka aresztowań.

Z wielkim napięciem oczekiwała ludność gdańska posiedzenia sejmiku, na którym prezydent Greiser, według zapowiedzi, miał ogłosić urzędową deklarację w sprawie dewaluacji.

Posiedzenie Volkstagu rozpoczęło się o godz. 15.30. Jedynym punktem obrad była sprawa dewaluacji guldena. Po zagajeniu posiedzenia prezydent Greiser wygłosił obszernie przemówienie.

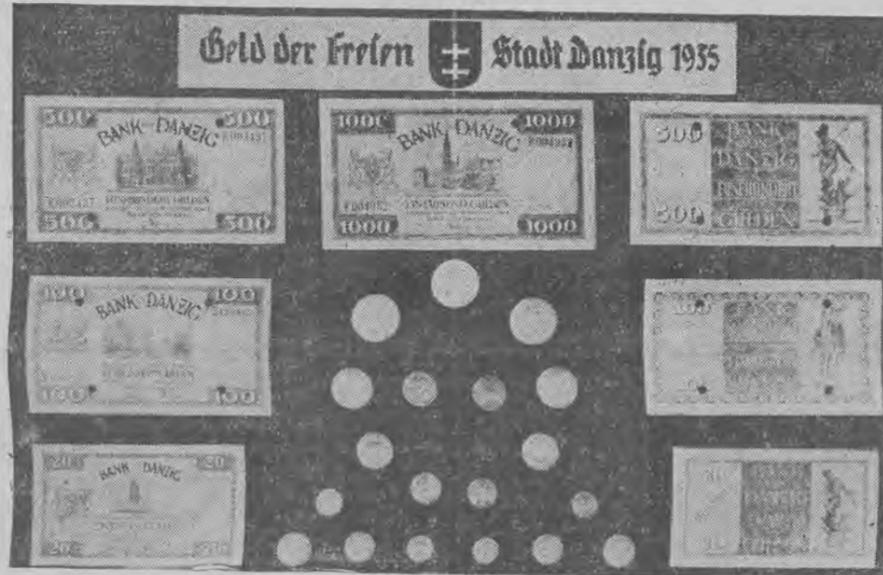
PRZEMÓWIENIE PREZ. GREISERA

Wyrokiem dyktatu wersalskiego — tak rozpoczął prezydent Greiser — wbrew własnej woli ludność gdańska została zmuszona do własnego bytu państwowego.

Gdańsk jednak ograniczony został w możliwości swobodnego rządzenia się w zakresie spraw gospodarczych. Mimo to Gdańsk do stałości waluty zawsze wielką przykładał wagę i nie szczędził na ten cel ofiar.

Utrzymanie stałości waluty na duże napotykało trudności. Już w roku 1925 wolne miasto Gdańsk poniosło bardzo wielkie straty wskutek dewaluacji złotego polskiego. W dalszym ciągu wielka trudność utrzymania guldena na ustalonym poziomie sprawiał stały spadek dochodów wolnego miasta. Szczególnie spadek dochodów zaznaczył się we wpływach z cel, które w pierwszych latach dochodziły do 20 milionów rocznie, lecz w latach ostatnich spadły bardzo znacznie, co jest powodem stałego kurczenia się obrotów zagranicznych Polski. W roku 1931 Gdańsk stracił również bardzo dużo na spadku funta angielskiego i innych walut zagranicznych.

Wreszcie — powiada p. prezydent Greiser — nie potrzebuje bliższego uzasadnienia ofiara, jaką na rzecz gul-



BANKNOTY I MONETY GDAŃSKIE, KTÓRE PRZEZ NOC STRACIŁY 42,37 PROCENT SWOJEJ WARTOŚCI. U GÓRY W ŚRODKU BANKNOT 1000-GULDENOWY.

dena gdańskiego ponosił cały naród niemiecki (?). Wiadomo bowiem, że Rzesza Niemiecka wprowadzała gdańskie towary, mimo że mogła kupować znacznie taniej na innych rynkach.

Senat szukałby jeszcze innych możliwości utrzymania guldena gdańskiego w dotychczasowym parytecie. Ostatnio jednak zdradzieckie czynniki rozsiewały nieprawdziwe wieści o spadku guldena gdańskiego i prowadziły propagandę na rzecz wycofywania wkładów z kas oszczędności i wymiany ich na złote polskie lub inne dewizy. Tym spekulacjom senat musiał się przeciwstawić w sposób zdecydowany, więc wydał w nocy rozporządzenie, ustalające wartość guldena na mocnej podstawie złota, w wysokości 57,63 procent jego dotychczasowej wartości?

KRYTYKA ROZPORZĄDZENIA DEWALUACYJNEGO PRZEZ POSŁÓW OPOZYCJI

W dyskusji nad oświadczeniem prezydenta Greisera przemawiali posłowie frakcji opozycyjnych. Poseł socjalistyczny Wiechnann stwierdził, że krok senatu dowodzi, iż partja socjalistyczna miała rację, wysuwając stale i podkreślając od szeregu już miesięcy ciężką sytuację finansową wolnego miasta. Przewidywania te, wypowiedziane przed wyborami, sprawdziły się, dlatego Volkstag obecnie powinien być rozwiązany i powinna być ludności gdańskiej dana możliwość wypowiedzenia się, po czyjej stronie sa jej sympatie teraz, po wydaniu tak ważnego aktu senatu.

Przedstawiciel partji centrowej poseł Stachnick stwierdził, że spadek guldena jest niewątpliwie następstwem rozrządnej gospodarki senatu hitlerowskiego, który w ostatnich dwóch latach nie przedkładał sejmowi budżetów,

PREZ. GREISER UJAWNIA CELE SWOJEJ POLITYKI

W odpowiedzi na wywody posłów opozycyjnych prezydent Greiser, zaznaczając, że tylko konstytucja gdańska zmusza go do rozprawienia się z demagogicznymi wywodami opozycji, nie usiłował polemizować z niemi, natomiast podniósł, że stanie wieczorem razem z innymi przywódcami na-

Surowe kary za podwyższanie cen

Senat gdański chce utrzymać ceny na dotychczasowym poziomie — Jeżeliby to uczynił, to Gdańsk będzie dla Gdyni i najbliższych okolic Polski bardzo groźnym współzawodnikiem

W „Gdańskim Dzienniku Ustaw” ogłoszono w związku z dewaluacją guldena, 5 następujących rozporządzeń:

Pierwsze rozporządzenie ustala cenę 1 kg. czystego złota na 5,924,44 guldenów, następnie postanowiono zastąpienie dotychczasowych obiegowych monet srebrnych monetami niklowymi, a mianowicie po 10, 5, 1 i ½ guldena, monety z brązu będą posiadać wartość po 5 i 10 fenigów, zaś miedziane po 2 i 1 fenigów, dotychczasowe 5-guldenówki srebrne są ustawowym środkiem płatniczym aż do dnia 30 września 1935 r., po którym to terminie zostają z obiegu wycofane, według następujących dwóch rozporządzeń gdański bank emisyjny zobowiązany jest do pokrycia obiegu banknotów i pozostałych natychmiast płatnych zobowiązań co najmniej do wysokości 30 proc. złotem lub dewizami. Bank gdański ma prawo wypuszczać monety zdawkowe do wysokości 33 guld. na jednego mieszkańca wolnego miasta.

Ostatnie rozporządzenie dotyczy

sprawy możliwości spekulacyjnych na cenach.

Podwyższanie cen na przedmioty i wszelkiego rodzaju prace w związku ze zmniejszeniem wartości guldena jest naogół zakazane, jeżeli chodzi o dostawy i świadczenia, w szczególności na zapotrzebowanie wewnętrzno-krajowe.

W wypadkach wyjątkowych specjalne zezwolenia udzielane będą przez urząd kontroli cen. Urząd kontroli cen ustalać będzie ceny maksymalne i orientacyjne przedmiotów codziennego użytku. Urząd kontroli cen posiada prawo wglądu w księgi kasowe oraz wszelkiego rodzaju dowody handlowe, jak faktury i t. p.

Naruszenie tego ostatniego zarządzenia karane będzie grzywną do 1 000 guldenów, zaś wszystkich poprzednich grzywną do 100 000 guldenów lub nawet ciężkimi więzieniami.

Senat gdański zastrzega sobie również prawo zamykania sklepów z tem, że zakaz ten nie dotyczy sklepów spożywczych.

Targi w Poznaniu zwiedziło dotychczas 150.000 osób

Nie ma w Polsce podobnej rewii wytworów krajowego przemysłu i pokazu produktów zagranicznych

WĘDRÓWKA „SZAREGO CZŁOWIEKA“ PO TARGACH POZNAŃSKICH

W zasadzie Targi przeznaczone są dla fachowców. Przemysłowcy, hurtownicy, specjaliści mają się zjeżdżać na nie z całej Polski i zagranicy, aby tu zapoznać się z nowościami w zakresie interesującej ich produkcji, dowiedzieć o jakichś ulepszeniach, innowacjach, zawierać transakcje.

Taki fachowiec przejdzie sobie nie dbale przez wszystkie pawilony, ledwie rzuci okiem na różne stoiska, aż dojdzie do swojej specjalności. Zobaczy tu jakąś interesującą go maszynę, limuzynę, czy superheterodynę, nowy kształt wazonów, czy nowy sposób wędzenia bekonów, jakiś niezwykły druk, albo jakąś śrubkę — i już sprzeda dla całego świata. Obchodzi go około przedmiot swej adoracji, kiwa głową, medytuje, debatuje. A nazajutrz wraca coby prędzej na to samo miejsce, aby jeszcze raz od początku obejrzeć, sprawdzić, przekalkulować.

Ale fachowcy, dla których stworzone i przeznaczone są Targi, stanowią tylko znikomą część zwiedzających. Oprócz nich i obok nich przyjeżdża z całej Polski, codziennie schodzi się z całego miasta tysiące osób, które nie mają specjalnych zainteresowań. Chcą po prostu „zobaczyć Targi“.

Dyrekcja Targów może zależeć przede wszystkim i wyłącznie na fachowcach. Dla mnie ważniejsze są tłumy „laików“, snujących się sznureczkiem przez wszystkie pawilony i stoiska. Nie zawrą oni naprawdę żadnej większej transakcji z Brazylią na dostawę kawy, ani nie nabędą wagonowej partii emaliowanej porcelany, ale ożywiają przyjemnie targowe tereny, wprowadzają ruch, gwar; od nich zależy, czy w sprawozdaniu można napisać: „tegoroczne Targi cieszą się dużym zainteresowaniem“.

Zwiedzający Targi bez specjalnego zainteresowania interesuje się wszystkim. Postoi chwilę przed kolekcją mosiężnych klamek, obejrzy detalicznie blyszczące auto, sprawdziac przytem — jeśli wystawca pozwala — czy drzwi otwierają się lekko i czy siedzenia są wygodne, zatrzyma się również przed próbkami wełny, zajrzy do stoiska z częściami maszyn rolniczych, rzuci okiem na wykresy, przedstawiające rozwój przemysłu tekstylnego i na barwne plakaty, rysujące piękno Jugosławii. Wszystko co ciekawe, wszystko chce wiedzieć dokładnie i szczegółowo.

Nawet w skrytości ducha ma cichą pretensję do tych wystawców, którzy zbyt, jego zdaniem, pobieżnie informują zwiedzającego o wszystkich szczegółach. Dlaczego na przykład nie we wszystkich stoiskach rozdała ulotki reklamowe? Nie to, że moi przyjaciel nigdy w życiu nie kupi sobie elektrycznego piecyka do łazienki, ani tem bardziej narowej lokomobili. Dokładny prospekt przyjąłby bardzo chętnie; chce być dobrze poinformowanym; nigdy niewiadomo, na co się to człowiekowi przyda. Zresztą po to przyszedł na Targi.

Wśród zwiedzających są nieraz maniacy poprostu zbieracze prospektów i wszelkich reklamowych ulotek. Obnoszą się po Targach z całymi plikami papieru. Bardzo jestem ciekaw, co z tem później robią?

Oprócz stoisk, w których otrzymać można ładną ulotkę, a jeszcze lepiej broszurkę reklamową, największym powodzeniem cieszą się te, gdzie ekspozycje są w ruchu. Naprzykład wialnia; dopóki stoi nieruchoma, nikogo prócz specjalistów nie interesuje. Ale niech się tylko zacznie poruszać — od razu zbiera się koło niej tłum ciekawych. Albo jakiś nowego systemu elektrolux. Leżał sobie, a zwiedzający ledwie nań spojradali. Ale podszedł funkcjonariusz stoiska, zaczął demonstrować, jak się z maszynką postępuje, i od razu przy stoisku zrobił się tłok.

— Proszę się nie pchać! Ja też chcę zobaczyć! Ile to kosztuje?

Nie mówię już o tych stoiskach, gdzie wydają bezpłatne próbki. Wszystko jedno jakie! Czy to gorąca kawa brazylijska prosto z Rio i z espresso (szkoda, że bez cukru), czy budyń,

czy pasta do zębów, zupa z kostek, czy proszek do prania. Wszystkie są przez cały dzień w obłożeniu.

— A jednak dziś Targi nie to co dawniejsze! — słyszałem jak mówił jeden zwiedzający bez specjalnych zainteresowań do drugiego — Pamiętam, przed kilku laty przyniosłem do

NAUKA NAJNOWOCZĘŚNIEJSZEJ REKLAMY

Dydaktyczną wystawę reklamy na Targach urządził po raz pierwszy w Polsce Polski Związek Reklamowy, istniejący przy Polskim Związku Wydawców Dzienników i Czasopism.

Wystawa ta jest bardzo zachęcającym posładowym kursem nowoczesnej reklamy. Półgodzinny pobyt wśród estetycznych tablic, napisów, obrazków i druków będzie dla jednego kupca prawdziwym przeżyciem, które na długo utrwali mu się w pamięci.

Służymy przykładami:

Przed nami stoisko z półkolem czarnych tablic, zaopatrzonych w napisy, ułożone z bardzo czytelnymi literami teksturowych w kolorze żółtym i czerwonym. Tablice w leżbie jedenaśtu podają środki reklamy nowoczesnej i ich zastosowanie, n. p. tablica nr. 1 podaje pod A — ogłoszenie w prasie codziennej i pod B — ogłoszenie w prasie fachowej, a tablica nr. 5 pod A — racjonalne oświetlenie sklepu, pod B — szyld świetlny i pod C — reklamę filmową. Każda tablica jest objaśniona fotografiami i rysunkami.

Poniżej tych tablic zamieszczone jest objaśnienie, podające w jaki sposób detalista, hurtownik, fabrykant, rzemieślnik lub kierownik instytucji finansowej, oszczędnościowej albo ubezpieczeniowej korzystać winien z tych środków reklamowych. Przepis dla detalisty, pragnącego zdobyć spóżywców, brzmi dosłownie następująco: 3 A, 4 A, 4 B, 5 A, 7 A, 1 A, 6 A.

Spoglądamy na górne tablice i zbieramy wskazania:

Wyszkolona obsługa; okno wystawowe, szyld i gablotka; wnętrze lokalu, racjonalne oświetlenie; opakowa-

domu pełne kieszenie próbek. Dawał czekoladki i buteleczki perfum, gilzy i papierosów i pukawki reklamowe.

— Za to teraz wstęp jest tańszy! — tłumaczył mi pojeźdźcą towarzysząc.

— Nno tak! — zgodził się ostatecznie pierwszy. — Jeśli już człowiek ma wprawę z poprzednich lat i od razu się zorientuje, gdzie, kiedy i jak wydać próbę, to można sobie tę złotówkę jakoś wybić.

Budżet dla średniego detalisty wygląda następująco:

Kilkakrotne specjalne wystawy reklamowe	300 zł
Zamieszczenie 20 ogłoszeń 30x55 mm w prasie lokalnej	400 zł
Rozesłać 4000 listów indywidualnych	300 zł
razem	1000 zł

Nad wzorami budżetów umieszczono napis: „Dobrze obmyślana reklama nie jest wcale kosztowna“.

Dodać należy, że dydaktyczne stoisko Polskiego Związku Reklamowego, będące same w sobie doskonałą reklamą nowoczesnej reklamy, zaprojektował p. K. Jabłowski z Warszawy.

BOGATA CZYTELNIĄ ZWIĄZKU WYDAWCÓW

Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism urządził w pawilonie 17-tym bogatą czytelnię, cieszącą się niesłabnącą frekwencją publiczności, która, zasiadłszy wygodnie na niebywały wybór najświeższych dzienników i czasopism.

Nad czytelnią góruje mapa prasowa Polski (156 dzienników i 1699 czasopism), oraz napis: „Wszędzie i do wszystkich dotrzeć można przy pomocy ogłoszenia, pomieszczonego w dziennikach i czasopismach“.

Kto z gości czytelni Związku Wydawców pragnie nabyć pismo, którego zainteresowało, ten może to uczynić w mieszczącym się tuż obok obficie zaopatrzonym stoisku „Ruchu“.

WYSTAWA PRASOWA

W wystawie tej wzięły gremjalnie

tylko gatunki tych pięknych i najczęściej bardzo artystycznych wyrobów. To też nikt ze zwiedzających Targi nie powinien ich opuścić bez dłuższego zatrzymania się przy poszczególnych stoiskach zdobnictwa i bez ich dokładnego obejrzenia.

Wzory — te nieporównane wzory, którym zawdzięczała wileńska tkalniana Iniana swój olbrzymi sukces na parryskiej Wystawie Sztuk Dekoracyjnych w r. 1925, pozostały te same, odwieczne, chociaż urozmaicane za każdym razem przez tkającą kobietę puszczaniem paru barwnych nitów więcej albo mniej. Ale jak bardzo wyszło im na dobre uszlachetnienie materiału, barwienie go nieplowięciami kolorami (Indanthren), a także zastosowanie szerokokich krosien, w miejsce dawnych wąskich. Przypatrzmy się, jak dzięki temu ostatniemu ulepszeniu wspaniale grają barwy na szerokiej dwumetrowej przestrzeni rozpościerającej się jednolicie, bez zszywania, które nigdy zresztą nie dawało w wyniku zupełnej jednoci, gdyż wzór nie dawał się tak przyciąć, aby motywy zstały jakby organicznie ze sobą.

*

Coraz piękniejsze sa te płótna, o których trwałości wiedza dobrze nasze panie domu. Garnitury obrusów i serwetek do kawy i herbaty, wvornamentowane haftami ludowymi, należą do cacek zdobnictwa i oby jań najrvcniej zastąpiły po wszystkich kulturalnych domach wytwory fabryczne, bardzo często barwione ornamentowane w lichym kształcie, a w najlepszym tylko razach obojętne pod względem barwy i rysunku. Podobnie torebki damskie i płótna, podobnie parasolki koronkowe i tle innych przedmiotów, nadających w połączeniu np. z ceramiką ludową każdemu wnętrzu charakter rodziny i polski dobroz smaku. W tym sensie pokaz zdobnictwa ludowego na Targach ma swoja osobna rolę, jako w dużej mierze szkoła patrzenia i odróżnienia sztuki „dzennej“, prawdziwie rodzimej i nacechowanej polem twórczym, od rozpierającej się nieraz po sklepach „przemysłu ludowego“ tandety.

Pod tym względem również mogą Targi wwrzeć wpliw bardzo pożądanym. Wvk-ztalenie smaku u konsumenta może być osiągnięte w szerzej rozmiarach tylko na jednej drodze: przez to, że po magazynach będą dominowały prawdziwe wytwory ludowe, mające wartość artystyczną. Na to zaś potrzeba aov kupiec zamawiał towar właśnie na Targach u źródła a omijał narzucających się mu wędrownych pośredników, najczęście zydowskich, albo żydowski zorganizowany wvzysk prac wiejskiej reprezentujących. Towarzystwa popierania przemysłu ludowego są najwłaściwszym źródłem zakupu dla kupców którzy bezpośrednio z producentem rzadko się stykają nawet wówczas, gdy chodzi o okolice bliższe, cóż dopiero gdy transakcja ma dotyczyć regionów, leżących ekscentrycznie na krańcach Polski, jak Wileńszczyzna, lub wschodnia Małopolska lub Podhale.

*

Nie można dość usilnie zachęcić wszystkich do zainteresowania się zdobnictwem ludowym i do wprowadzenia go w swoje życie domowe. Cenia je wysoko obec — w Szwecji np., gdzie własny przemysł domowy jest tak wysoko rozwinięty artystycznie i technicznie, jednak polskie wyroby mają zbyt stały i cieszą się prawdziwą popularnością. U nas tem bardziej powinnien roztowzrechnić się ten polski, bo na polskiej ziemi wyrost i z niej soki czerpieć wytwór ducha rodzimego. Zwała-zcza że każdy kto wroby zdobnictwa ludowego nabywa, dostarcza na wieś bliższej gotówki a nie trzeba przewozić, jak cennym jest dzisiaj włocianinowi każdy grosz. W takiej smutnej, wprost bolesnej koniunkturze, jaka nawiedziła naszą wieś i trzyma ją pod swoim uciskiem czynne zainteresowanie przemysłem ludowym nabiera cech niemal obowiązku obywatelskiego. Ale to tylko drobna uwaga mimochodem.

R. Z.



EFEKTOWNE STOISKO INDYJ BRYTYJSKICH NA TEGOROCZNYCH TARGACH POZNAŃSKICH.

nie towarów w sklepie; ogłoszenie w prasie codziennej; plakat.

Wystawa reklamowa podaje w innym miejscu budżety reklamowe dla detalistów (500 do 1000 zł rocznie) i dla niedużego zakładu przemysłowego (3000 zł rocznie).

POLSKIE ZDOBNICTWO LUDOWE ZJECHAŁO NA TARGI

Rok rocznie można oglądać na Targach Poznańskich próbki artystycznego ludowego przemysłu i rękodzieła. W tym roku zajęło ono środkową część t. zw. Palacu Handlowego koło wieży górnosiłasolej, dzięki czemu widz ma łatwiejszy przegląd i może zestawiać ze sobą właściwości regionalne poszczególnych okolic, jak lwowska, tarnopolska, stanisławowska, najobfitsza

udział największe polskie organy prasowe. Większość stoisk odznacza się pociągającą prezencją i artystycznym wykonaniem.

Osobno zachwalają swoje zalety reklamowe poczta i radio. (sb)

chyba w materiał wileński i inne, reprezentowane m. in. na stoisku warszawskim zbiorowem. Jest tam tkactwo, hafciarstwo, ceramika, wyroby drewniane i t. d., dodajmy zaraz, że wszystko w okazach doborowych, które przedstawiają zdolności artystyczne naszego ludu w sposób odpowiadający ich rozległości i głębi.

Trudnoby było wyliczyć chociażby

Ruch narodowy. W środę dnia 1 bm. w lokalu własnym w Zgierzu przy ul. Piłsudskiego odbyło się zebranie „Młodych” Stronnictwa Narodowego. Na zebraniu tem został wygłoszony piękny referat o oświacie i wychowaniu w duchu narodowym przez jednego z kolegów miejscowego koła. Po wygłoszeniu referatu omawiano sprawę urzędzenia tradycyjnego jajka, zatwierdzono poza tem szereg spraw organizacyjnych. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Narodowego” i „Hymnu Młodych”.

Świętce N. O. K. W sali „Sokoła” w Zduńskiej Woli przy ul. Złotnickiego dnia 27 kwietnia wieczorem odbyła się „czarna kawa” wraz z tradycyjnym jankiem Narodowej Organizacji Kobiet. — Frekwencja gości była duża, to też zabawa w miłym nastroju przeciągnęła się aż do rana, poczem zadowoleni goście rozeszli się do domów.

Bantructwo socjalizmu. Dzień 1-go maja wypadł prawie kompromitowany. O godzinie 10 rano wyruszył z ulicy Belwederskiej rzeźniczy pochód, którego połowę stanowili Żydzi, którzy już dwa lata z rzędu w pochodzie nie brali udziału. Dla tego, iż robotnicy Polacy nie chcieli iść razem z nimi. W tym roku reszta socjalistów, jaka pozostała, przyjęła ich do pochodu, a nawet kilkudziesięciu towarzyszy Polaków osłaniało im tył, by w drodze nie stała im się jakakolwiek krzywda.

Pochód ten wykazał ostatecznie bantructwo idei socjalistycznej wśród robotników Polaków.

Śledczy proces. W sądzie okręgowym w Łodzi odbyła się rozprawa przeciw Czesławowi Rendeckiemu z Łasku, rzl. Str. Nar., oskarżonemu o rzekome wprowadzenie w błąd zarządu miejskiego. Tło zajęcia jest następujące: Żyd Wagon Kopel bezprawnie wybudował drewnianą ścianę swego domu w czasie wolny na terenie oskarżonego. Obecnie mimo zastrzeżeń naprawił ścianę tego domu. Gdy oskarżony zawiadomił o tem zarząd miejski, został ukarany administracyjnie, gdyż doniósł zarządowi o bezprawnym postępowaniu Żyda. Sąd okręgowy natomiast uznał, iż oskarżony słusznie powiadomił odpowiednie władze i uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Sytuacja w przemyśle budowlanym. Jak to już podawaliśmy, w przemyśle budowlanym, mimo sześciu konferencji, odbytych w Inspektoracie Pracy, dotychczas nie zdołano uzyskać porozumienia i zawrzeć umowy zbiorowej na rok bieżący. Przedstawiciele cechów murarskich i ciesielskich tłumaczą się niemożnością przyjęcia warunków, wystawionych przez związki zawodowe, a to z tej prostej przyczyny, że bardzo wielu niewykwalifikowanych mistrzów pracuje potajemnie, po cenach znacznie niższych, tembardziej, że czeladnicy popierają ponieważ tych anonimowców, gdyż pracują u nich taniej, gdy natomiast u przedsiębiorcy oficjalnego, związanego umową zbiorową, domagają się zasadniczych stawek plac.

Przedstawiciele związku interwenjowali w związku z tem w Urzędzie Wojewódzkim, prosząc o ingerencję i ewentualne wyznaczenie komisji rozjemczej, która ustaliła warunki umowne, co do plac. Jak nas informują, narazie słabe są widoki na rychłe zakończenie sporu, gdyż ruch budowlany jest obecnie bardzo nikiły i tem też tłumaczyć należy niestępl. przedsiębiorców, którzy z chwilą poprawy sytuacji i zwiększenia robót, sami dążyć będą, do tego, by nie było przerwy w pracy. (k)

Kronika Kalisza

Uroczystość ku czci św. Stanisława. W dniu 8 maja rb. przypada uroczystość ku czci Patrona Polski, św. Stanisława, Biskupa i Męczennika. W związku z tem w kościele OO. Franciszkanów odbędzie się uroczyste nabożeństwo. Rano o godz. 7, 8 i 9 msza św., suma z kazaniem i procesją o godz. 11, nabożeństwo majowe z kazaniem i procesją o godz. 7 wieczorem.

Walne zebranie. W dniu 9 maja rb. o godz. 19.30, w sali Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijańskich, odbędzie się walne roczne zebranie członków Stowarzyszenia właścicieli nowoodbudowanych domów.

Program otwarcia przystani K. T. W. Jak już poprzednio pisaliśmy, w dniu 5 bm. nastąpi otwarcie sezonu letniego przystani wioślarskich. Program otwarcia przystani Kaliskiego Towarzystwa Wioślarskiego ustalony został jak następuje: godz. 10 rano — zbiórka członków w klubie i wymarsz ze sztandarem na Zawodzie, godz. 11 rano — msza św. w kościółku pod wezwaniem św. Wojciecha na Zawodzie, godz. 12 — powrót na przystań i podniesienie flagi Tow., godz. 13.30 wspólny obiad w klubie, godz. 20 — zabawa taneczna.

Przedpłata

na miesiąc maj 1935 roku włącznie księzkowego dodatku powieszczeniowego. W Poznaniu w ekspedycji z 1.95, w agenciach z 2.20, z odnośnym do domu z 2.20. na prowizji na pocztach już z odnośnym do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce z 5.00, w innych krajach z 5.00. Przy trzymiesięcznym wydatku kosztuje „Urządźnik” miesięcznie 2.35 z bez odnośnym do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeskąd w znakach, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Redaktor naczelny: Tadeusz Powidzki. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rekwizytów redakcja nie zwraca. Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72.

Groźny pożar w tkalni mechanicznej

2000 robotników stracił pracę — W czasie akcji ratunkowej 16 strażaków uległo zezadzeniu

Łódź, 4. 5. Wczoraj o godzinie 6 rano w fabryce, stanowiącej własność Karola Klauza, przy ul. Targowej 57, wybuchł groźny pożar.

Ogień powstał w tkalni mechanicznej Kirscha i Weskego, a następnie przetrwał się na dalsze piętra, zajęte przez tkalnię mechaniczną firmy „A. G. B.”. — Na ratunek przybyło siedem oddziałów straży pożarnej, które po sześciu godzinach uciążliwej pracy zdołały pożar opanować, nie dopuszczając do całkowitego zniszczenia budynku fabrycznego.

Trzy górne piętra zostały zniszczone. Parter i pierwsze piętro, z powodu zalania wodą, zostały również unieruchomione. Wskutek zniszczenia maszyn, około 2000 robotników pozostało bez pracy.

W czasie akcji ratunkowej uległ zezadzeniu instruktor straży pożarnej, Kos i 16 strażaków, których pogotowie przewoziło do domu. Fabryki ubezpieczone były na około 200 000 zł. Straży obliczone są na taką sumę. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

Ukarane oszczerstwo

Echa strajku w fabryce Finstera

Łódź, 3. 5. — W związku ze strajkiem protestacyjnym w fabryce przemysłu pluszowego Finstera w Łodzi, gdzie pluszowcy domagali się przyjęcia wydalonych delegatów socjalistycznych „Włókniarz”, pisemko socjalistów zamieścił na swych szpaltach ohydny paszkwil na Związek Zawodowy „Praca Polska”, zarzucając mu, iż przysłał do wspomnianej fabryki Finstera lamistraków w liczbie 20, którzy jakoby uniemożliwili przeprowadzenie owego strajku protestacyjnego.

Socjalistyczny skryba w swych oszczerstwach posuwa się tak daleko, że podaje, iż „banda owych lamistraków”, nadesłanych przez „Pracę Polską”, odbyła z przedstawicielami fabryki Finstera narady w restauracji, zakrapiając je wódką. Nie będziemy się tu wdawać w polemikę z socjalistyczną szmatą, która w nienawiści do wszystkiego, co nie pachnie żydostwem, chwytą się różnych niegodziwych i niskich środków wobec swych przeciwników, zmyślają najbardziej nieprawdopodobne

brednie, obliczone na tani efekt.

Jak właściwie sprawa się przedstawia? Owych 20 ludzi, którzy pracowali podczas strajku pluszowców, to byli nie małacy nie wspólnego z pluszowcami, t. zw. tkacze różnowi, których sprawa wydalenia socjalistycznych delegatów nie dotyczyła wcale. Ponadto tkacze ci nie należeli do Związku „Praca Polska”, która wogóle w tej sprawie nie zajmowała stanowiska.

Rozgoryczeni oszczercem wystąpieniem „Włókniarza” tkacze różnowi, których to pismo odmalowało w czarnej roli lamistraków, oświadczyli, iż fakolwiek do tej porę nie należeli do „Pracy Polskiej”, to teraz, poznawszy się na kreciej robocie socjalistów, którym nie chodzi o poprawę doli robotnika, a tylko o obronę swych interesów partyjnych, przystępują oficjalnie do „Pracy Polskiej”, gdyż jedynie tam widzą rzetelną i uczciwą pracę dla dobra robotnika polskiego.

Postępujcie tak dalej, panowie socjaliści.

Żydzi usuwają Polaków z fabryk

Niesłychane stosunki w zgierskiej tkalni

Zgierz, 3. 5. — W zgierskiej przedziałni zarobkowej bawelny pod nazwą „Teksas”, która jest własnością Żydów, od szeregu lat pracowali jedynie tylko Polacy. Ostatnio nowi dzierżawcy Żydzi, uruchamiając tkalnię bawelny zatrudnili w fabryce przy lżejszych pracach swych współziomków — Żydów. Zatrudnienie tych Żydów w przedziałni jest celowym, aby się nauczyli pracy, by w odpowiednim czasie zająć miejsca Polaków.

Zamach samobójczy. Mieszkanka wsi Chelmeo, gm. Żydów, w celu samobójczym napila się esencji octowej w większej ilości. Desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Trójcy w Kaliszu.

Pożary w powiecie. We wsi Galków, gm. Staw, w zagrodzie Waleńto Pawłaka wybuchł pożar. Spalił się dom mieszkalny, wartości 1500 zł. Ogień powstał od zapalenia się sadzy w kominie.

Na szkodę gospodarza Jana Lewandowskiego we wsi Godziesze spłonął dom mieszkalny, drewniany, kryty słomą.

We wsi Gać, gm. Koźminek, spaliła się stodoła wraz z narzędziami rolniczymi, wartości ogólnej 2000 zł, własność Edmunda Jena.

Dr. Bojakowski z Uniejowa uniewinniony. W dniu 1 maja rb. w kaliskim sądzie okręgowym sędzona była sprawa z odwołania działacza narodowego w Uniejowie, p. dr. K. Bojakowskiego. Tło sprawy przedstawia się następująco: Na dzień 8 kwietnia r. ub. zwolane zostało w Uniejowie wielkie zebranie narodowców za legitymacjami i kartami wstępu. Na zgromadzenie to przybyło przeszło 600 narodowców. Atoli przed zebraniem zjawili się policja i poczęła sprawdzać legitymacje i karty, i pomimo, że wszyscy uczestnicy mieli się czem okazać, i zdawałoby się, że zebranie nie napotka na żadne trudności, jednakże policja zebranie rozwiązała. Niezależnie od tego starostwo tureckie nałożyło mandat karny na p. dr. Bojakowskiego, wyznaczając grzywny 300 zł. P. dr. Bojakowski, uważając się niesłusznie skazanym, odwołał się od wyroku starostwa kaliskiego do sądu okręgowego w Kaliszu i tu w dniu 1 maja rb. sprawę wygrał, gdyż sąd uchylił

przywzę starostwa, jako niesłuszną i niezem nie usprawiedliwioną.

Kronika Pabianic

Adres „Orcdownika”: Pabjanice, Garncarska nr. 5, telefon 290.

Komunikat W niedzielę dnia 5 maja o godz. 11.30 w sali kina „Nowości” Zarząd Powiatowy Stronnictwa Narodowego w Pabianicach urzędza odczyt p. t. „Istota Polskiego Ruchu Narodowego”. — Wstęp na odczyt bezpłatnie za kartami wstępu, które można otrzymywać w sekr. Str. Nar. i w „Orcdowniku”.

Zatrudnienie robotników. Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy wysłał w dn. 1 maja 46 robotników na roboty miejskie. Robotnicy zatrudnieni są przy naprawie ulic. Jak się dowiadujemy, około 10 maja 100 robotników ma wyjechać do regulacji rzeki Warty.

Przedstawienie. W sobotę dnia 4 maja o godz. 19.30 w sali Domu Katolickiego przy ulicy Żeromskiego, Sekcja Dramatyczna przy Stow. Śpiewaczem „Lira” wystawia przedstawienie p. t. „Obywatelka z Krowadrzy”. wodewil ze śpiewami, kulekami i tańcami, pod reżyserją W. Lipskiego.

Co to znaczy? Przed kilku dniami dyr. państwowego gimnazjum im Królowej Jadwigi w Pabianicach przy ulicy Pułaskiego 14 usunęła z terenu szkolnego księdza prefekta Ciesielskiego. Jak się dowiadujemy między dyrektorką a księdzem prefektem dochodziło od dłuższego czasu do różnych scysyj. Ostatnimi dniami dyrektorka wspomnianego gimnazjum poleciła jednej uczennicy wiary kalwińskiej, by uczeszczała na lekcje religij katolickiej. Zaznaczyć trzeba, że z chwilą przybycia księdza prefekta do gimnazjum

Z DNIA

Nowocześni Robinsonowie

Łódź, 4. 5. Jak poinformowano policję, grupa uczniów szkolnych w wieku 11—12 lat, a mianowicie Włodzimierz Kotylnia, syn znanego działacza „sanacyjnego”, Stanisław Kocik, Zbigniew Różycki i Zygmunt Stolarek z Rudy Pabjanickiej, oraz Stanisław Tersikowski z ul. Zagajnikowej 87, zapatrzyli się w broń palną, pieniądze i wyjechali do Gdyni, a następnie dalej.

Ponieważ poszukiwania rodziców nie odniosły skutku, obecnie podobnie poszukiwania rozpoczęła policja.

Głuchoniemego przejechał pociąg

Łódź, 4. 5. Na torze przy wsi Krowiszewo pociąg osobowy, zdążający z Łodzi do Ostrowa, najechał na głuchoniemego, 72-letniego Jana Zwolińskiego, który został zabity na miejscu.

Rozpaczliwy krok bezrobotnego

Łódź, 4. 5. W mieszkaniu własnym przy ul. Kamienieckiej 11 pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w serce bezrobotny 29-letni Kazimierz Miłkowski. Gdy na odgłos strzału zbiegli się sąsiedzi, znaleźli już stygnące zwłoki. Powodem samobójstwa był brak pracy i środków do życia.

Krwawy porachunek

Łódź, 4. 5. Krawczyk Stefan, zam. przy ul. Siennej 28, został napadnięty w nocy przez dwóch sprawców, którzy na tle porachunków osobistych przebili mu nożem brzuch i klatkę piersiową. Rannego w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala. Sprawcy zbiegli.

Magistrat nie może eksmisować b. prezydenta

Kalisz, 2. 5. W kaliskim sądzie grodzkim rozpatrywana była sprawa zarządu miasta o eksmisję z zajmowanego mieszkania w gmachu ratusza b. prezydenta miasta, p. Mieczysława Szarrasa. Jakkolwiek rzecznik magistratu motywował potrzebą mieszkania dla nowego prezydenta, jednak sąd w motywach oddalających powództwo zarządu miasta uznał, że mieszkanie służbowe b. prezydentowi, p. Szarrasowi przysługuje w ciągu trzech miesięcy od chwili opuszczenia stanowiska swego, zatem niesłuszne są pretensje nowego zarządu miasta, a w każdym razie przedwczesne.

pani Jędrzychowska poczuła do niego dziwną urazę (niesłuszną). Społeczństwo pabjanickie odpowiednio ustosunkowało się na tę wiadomość do pani Jędrzychowskiej. (p)

Zmarła w szpitalu. W nocy z 30 ub. m. na 1 maja rb. w lesie koło wsi Kopyńskie nieznanymi osobnikami napadli na młodą kobietę nieznanego nazwiska i tępej narzędziami zadali jej kilka śmiertelnych ran. Następnie, pewni, że zabili swą ofiarę, przenieśli ją na tor kolejowy koło Łasku. Obrhodzący tor drożnik, zauważył przed nadejściem pociągu leżącą na torze kobietę. Kiedy się zbliżył do niej, dawała słabe oznaki życia. Nieszczęśliwą kobietę przewieziono do szpitala powiatowego w Łasku, gdzie mimo natychmiastowych zabiegów po kilku godzinach zmarła. Policja prowadzi energiczne dochodzenie za sprawami zbrodni, oraz celem ustalenia nazwiska nieszczęśliwej kobiety. (p)

Systematyczna kradzież. Pfeifer Emilia (Zamkowa 28) zameldowała w Komisariacie P. P. w Pabianicach, że służąca jej Ciszewska Marjanna od dłuższego czasu dokonywała kradzieży różnych rzeczy. Sprawa wzięła się policja. (p)

Aresztowanie komunisty. W dniu 1 maja przy ulicy Bagatela 8 formował się pochód socjalistyczny. W pewnej chwili nieśmiały Szymański Zbigniew ze wsi Wiskitno pow. Łask wywiesił sztandar komunistyczny z antypaństwowymi napisami. Następnie zaczął wznosić okrzyki antypaństwowe. Zauważony jednak przez wywiadowców P. P. został zatrzymany i oddany do dyspozycji sędziego. Prawdopodobnie Szymański zostanie osadzony w więzieniu w Łodzi. (p)

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 15 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu drugiej 60 gr. Przed wiadomościami pocztowymi 100 gr. od 1-lamowej milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnice między zastawem a wysokością ogłoszenia, powstają wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Tadeusz Powidzki. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rekwizytów redakcja nie zwraca. Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O Poznań nr. 200 149.

Nocny połów ośmiornic u brzegów Sycylii

Ciekawy reportaż „Orędownika” ze słonecznej Italii, gdzie ludność rybacka spożywa na śniadanie żywe jeże morskie

Mesyňa, w kwietniu.

Pamiętam lato na helskim wybrzeżu. Wyjazd z kaszubskim rybakim o godz. 4 nad ranem, gdy słońce właśnie wylonilo się z oddychającego leciutko Bałtyku, całe jeszcze jakgdyby wilgotne i w różowych oparach. Ciężka łódź porusza się wzdłuż linii, naczyni karkowemi pływakami, a silne i opalone ręce Kaszubów wyciągają sieć, w której gdzieniedzi zaplątała się flądra. Ot i wszystko! Jedyna „przygoda” rybacka, jaką przeżyć może zwykły sznur ładowy i letnik, który przybył podczas wakacji trochę się poplechać w „siwym Bałtyku”.

A teraz: w małej łódeczce płynę między skalami wybrzeża sycylijskiego, gdzieś między Mesyną a Taorminą. Giuseppe Tuzi, rybak sycylijski,



Wśród skal sycylijskiego wybrzeża Giuseppe małymi uderzeniami wiosel ostrożnie popycha łódkę...

małutkimi ruchami wiosel popycha łódeczkę przez ton, która niemal gęsta się wydaje w upale prawie afrykańskiego słońca. Klap... odkłada wiosła, ociekające słoną i gorzką wodą morza Jońskiego. Dobywa gdzieś z dna łódki cienki drucik, zakończony haczykiem. Potem, zasłaniając oczy dłonią od blasku słońca, z pośród rozpadlin skalnych, z głębi jednego lub dwóch metrów drucikiem zrywa jakieś małe, czarne żyjątko i wyciąga je na wierzch. Jest to jeż morski. Wygląda jak mała ciemnobrązowa kulka z palonej gliny, naszona kolcami. Zręcznie rybak zrywa kolce wraz ze skorupą. Wewnątrz w pustej prawie przestrzeni jest trochę szarych wnętrzności, które się łatwo wytrząsa do morza. Zostaje pigę różowitkich kawalków mięsa, ułożonych w kształcie gwiazdy.

— Mangiare, signore? — pyta rybak.

Daję mu energicznie do zrozumienia, że nie chcę spróbować tej delikcji. Na to mój towarzysz zręcznie językiem ściga jeden po drugim owych różowitkich kawalczków i ma przytem wniebowziętą minę. Potem tłumaczy, że to smakuje „molto bene”, i że pięćdziesiąt takich jeży morskich, wraz z odrobina oliwy i octu oraz tykiem wina, to prawdziwie rybackie śniadanie, które „daje moc”. A tych czarnych żyjątek w kryształowej wodzie morskiej widać bezliku na skalach przybrzeżnych. Taka jest różnica tych dwóch mórz: nasz rybak mozoli się nad wyciągnięciem trochę ryby, aby zdobyć pieniądze na najpilniejsze potrzeby życiowe, a tu byle haczykiem można sobie sprokurować śniadanie z morza.

Ale całe zaiste bogactwo tego morza objawia się, gdy wejść do słynnego aquarium w Neapolu. W wielkiej chłodnej hali około trzydziści ogromnych basenów. Przez kryształowe szyby patrzymy w dziwny świat, o niespodzianych kształtach i oszałamiającym bogactwie barw. Ziełone, żółte, niebieskie, koralowe zarośla, krzaki, które przy lekkim wstrząśnięciu wody zamykają się jakby przerażone, kamienie gęsto obrósłe, które nagle porzynają bieć na czterech, sześciu czy ośmiu nogach, osobliwe nierealne przezroczyste wstęgi, które mienią się wszystkimi kolorami tęczy, jakby przez nie przechodziła iskra elektryczna. I to są wyłącznie mieszkańcy zatoki neapolitańskiej, bo tylko zbadaniu fauny i flory tej jednej zatoki poświęcony jest ów instytut!

Dziwny świat za kryształowemi szybami daje mniejszą pojęcie o tem, co żyje, rabuje, walczy, mnoży się i umiera w wodach, otaczających Italję, bo z nęlicznymi wyjątkami, miejscowemi specjalnościami, te same stwory spotyka się we wszystkich tych morzach. Szczęśliwy kraj! Tylko rękę wyciągnąć, a znajduje tu u brzegów niesłychane bogactwo i wielką różnorodność jednego z najważniejszych środków spożywczych dla szerokiego rzesz ludności. Wystarczy sieć, wędka, oszczep, nawet mały drucik z haczykiem... aby nie być głodnym. Zapewne to właśnie jest powodem, że ludność wzdłuż nieskończonych wybrzeży włoskich jest uboga, ale zadawolona, spokojna, sympatyczna i życzliwa, w upalnym słońcu i z widokiem wiecznie niebieskiego morza przed oczyma, żyjąca w pogańskiej niemal radości życia.

Niemożliwe byłoby opisać choćby najpobieżniej różnorodność form życia w aquarium neapolitańskim. Ale przybysz z kraju o kilkunastu zaledwie kilometrach wybrzeża morskiego zapewne szczególnie długo zatrzyma się przed stworem najdziwniejszym, zażywającym największej sławy i najbardziej „literackim”, przed... ośmiornicą. Od czasów słynnej ballady o „Nurku” Fryderyka Schillera dziwne to zwierzę odgrywało wielką rolę w wszelkich opowiadaniach o przygodach morskich i podmorskich. Istotnie jest to potwór, kształtem działający na wyobraźnię.

W basenie z polipami narazie nie widać nic: przezroczysta woda i sztuczne skały, pokryte roślinami. Dopiero po chwili spostrzegamy zaczajonego wroga w którejś rozpadlinie skalnej: skłębiona masa szarego, jakby gumowatego i oślizłego cielska, na wierzchu zaś mały garb i w niem niby dwa guziki para żółtawych, jakby papuzich oczu. Stukanie w szybę nie pomaga, aby stworzyć wypędzić z pośród głazów. Ale urzędujący przy wej-



Stragan rybny w hali portowej w Messynie.

ściu stróż przygotowany jest na zaspokojenie ciekawości zwiedzających: znika „za kulisami” aquarium i niebawem z góry wpuszcza na druciku do basenu małego kraba. Nieszczęsna ofiara fika wszystkimi nóżkami i broń się rozpaczliwie przed operacją. Ale

już zoczył go polip. Z błyskawiczną szybkością, niby mały wytrysk czegoś obrzydliwego i gumastego, rzuca się naprzód i krab zniknął w kłębowisku wijących się jak żmija ramion. Potem długie ramię sięga z powrotem ku skale, przysysa się i jednym zamachem polip wraz z ofiarą znikają w bezpiecznej szczelinie. Mała tragedia podmorska w całej surowości i okrucieństwie, choć wyreżyserowana przez człowieka...

Tak to widziałem łowy polipa i bytem obecny przy jego kolacji. Ale stosując słynne powiedzenie Hamleta, i dla polipa może nadejść „taka kolacja, gdzie nie on je, ale jego jedzą”. To właśnie mając na myśli, proszę mego przyjaciela Giuseppa, który się jeszcze obliżuje po jeżu morskim, aby mi pokazał, jak się w morzu łapie ośmiornicę.

Chciałbym widzieć złowienie „pulpa”? — Nic łatwiejszego, niech tylko „signore” przyjdzie wieczorem w umówione miejsce na wybrzeże...

Morze pod wieczór jest ciche jak lustro. Około godziny siódmej, gdy słońce codopiero zaszło, robi się trochę chłodno, ale gdy ciemności są już całkowite, znów powietrze ociepla się i jest niemal patno. Miałem wcześniej zachodzący sierp przybierającego księżycą dodaje oroku cichej i ciemnej roztoczy morza. Chciałoby się śpiewać nieśmiertelną piosenkę o toni, co jest „jak lustro gładka”, i żeby nas prowadził „święta Lucyja”. W takim romantycznym nastroju schodzę ze skał do łodzi Giuseppa.

Tymczasem przyrządy do nocnych łowów są bardzo prozaiczne. Więc przedewszystkiem płonie już oślepiającym światłem wielka lampa z gazowym palnikiem naftowym. Zawieszona się ją na żelaznym wieszaku na dziobie łodzi, niewiele ponad powierzchnię morza. Dalej widzę rodzaj blaszanego dużego wiadra o szklanym dnie. Wreszcie dwa pięciometrowej długości oszczepy, zakończone różnego kalibru pięciopiętami z żelaza. Drugi rybak, który siada do wiosła, dopełnia załogę.

Ruszamy. Niezwykle wiadro zanurza się nieco w wodzie i teraz poprzez szklaną jego szybę widzimy niespodzianie plastycznie i wyraziście fantastyczną krajinę. Silne światło lampy u dziubu poprzez czysciutką wodę oświetla dno morskie w obrębie kilkudziesięciu metrów. W zielonkawej poświacie przesuwają się dziwne podwodne łąki, skały o mrocznych rozpadlinach, czerwone kolony prawdziwych koralów, czarne plamy jeży morskich, kwiaty nastroszone iglicami o jaskrawych barwach. Wnet możemy zanotować pierwszą zdobycz: w małej jakgdyby kotłince skalnej unosi się nieruchomo w wodzie tuż nad dnem wielka ryba. Prawdopodobnie drzemiała, jak to liczne ryby czynią w nocy, i teraz oślepią nagłym światłem nie spostrzeżona niebezpieczeństwa. Giuseppe bierze oszczep do ręki i powoli zanurza go w wodzie. Podziwu godna wprawa i doświadczenie pozwalają mu doskonale ocenić odległość mimo kilkumetrowej głębi. Szybkie pchnięcie — i biedna rybka nadziana

na ostrze daremnie wywija ogonem. Płyniemy dalej i dalej wzdłuż wybrzeża. Kilkakrotnie jeszcze mój przewodnik wydobywa większą lub mniejszą zdobycz, ale zawsze są to ryby. Przystając już wierzyć, że wogóle polipy spotkać można w tych morzach, gdy Giuseppe przywołuje mnie do swego kubła-wziernika.

— Pulp!

Na dnie morza zielony mech, a w nim maleńkie szare wzniesienie, jak-



Ulicami miasteczek włoskich chodzą rybacy i wykrzykują nazwy świeżo złowionych ryb. Sprzedaje się je zaraz na wagę.

gdyby płaski kamień. Powolutku opuszcza się zębaty oszczep. Potem znów celne pchnięcie. Nagle zrywa się dokoła ostrza kłębowisko ramion. Kurczowo starają się uwolnić od żelaza i wija się i wymachują jakby błagalnie na wszystkie strony. Szybko wyciąga Giuseppe zdobycz na wierzch i silnie chwytając rękoma oślizłe kłębowisko. Słychać wyraźnie, jak ssawki polipa przysysają się do rąk, wydając dźwięk jakby się przylepiało i znów zrywało gumowe strzały dziecięcego karabinu. Ale cóż robi Giuseppe? Oto podnosi wijącego się polipa do ust, wbija zęby w miękkie ciało. Jakby piorunem rażone ramiona opadają, ośmiornica codopiero nabrzmięta energią zamienia się w obwisły, bezkształtny fiak.

Potem pokazuje mi Giuseppe swoje dzieło: oto nagryzł miękką powłokę na guzowatej głowie potworka, w miejscu, gdzie tkwi jego centrum mózgowie. Taka operacja powoduje natychmiastową śmierć. Hm, pokiwałem głową i pomyślałem swoje...

Złapaliśmy tej nocy jeszcze i inne dziwne morskie, a między nimi drugiego i zupełnie innego polipa, zwanego przez rybaków „calamajo”, to znaczy kałamarz, bo zawiera w sobie wiele sepij czyli atramentu. „Calamajo” w przeciwieństwie do zwykłego „pulpa” nie kryje się w mechu czy skalach, lecz plynąc swobodnie, szuka żeru. Jego ciało jest niemal przezroczyste, niby lekko zadymione szkło. Ale gdy jest podrażniony, staje się kolorowy. Gdyśmy go zoczyli, płynącego zaledwie metr lub dwa od łódki w jaskrawym świetle naszej lampy, sunął przez wodę jak wielka czerwona plama. Niechybny oszczep Giuseppa wnet ścignął go do łódki, ale zaledwie wyciągnął go z wody, stracił kolory, stał się matowy i szary.

*

Nazajutrz przechadzałem się po halach targowych w porcie mesyńskim. Polipy i sepie leżą tuzinami w koszach, a tu i ówdzie sprzedaje się jako delikates dla uboższej ludności same tylko ich ramiona. Szczególnie zaś „kalamarze” są bardzo poszukiwane jako smaczniejsze od zwykłego „pulpa”. A obok nieprzeliczone rodzaje ryb, małe i duże czerwone, czarne i błyszczące się jakby jednolitą srebrną powłoką, ryby-głowy i inne potwory w sąsiedztwie pocztowych świeżych sardynek, i tysiąc nieznanych odmian. Tłok, krzyki, gwar, — nawet we mnie mimo „turystycznego” wyglądu i aparatu fotograficznego w ręku, widza klienta i ofiarują mi ogon jakiegos fioletowego węgorza za... pięć lirów!

Gdy patrzymy na mapę Europy, półwysep apeniński wysuwa się odważnie w morze, a jego zarysy mają kształt buta. Można by prawie zaryzykować porównanie, że jest to but, tkwiący w worku złota...

POETA ŚNI O WIOSNIE

A jednak jest w nas ta miłość a jednak czasem nawet człowiek z wierszy Ewangelisty; może być czysty.

Umiemy często w cudzych ranach dłoń barwą miłości okrwawić: jest w nas coś z niepokalanością jasnej, wschodzącej trawy.

Umiemy czasem w oczy przechodnia spojrzeć radośnie i przyjaźnie — i jest nam słońce argumentem od innych wcale niemniej ważnym.

Czasem się przecież zdarzy nawet kochaniom, że oschną Lecz wszelkie dobre zieleni zakwita od nowa z wiosną.

Co rana z ulic miasta Inj granitowe wstawają. A popatrz, jak ci się kwiecien w kąciku serca przyczaił.

A popatrz, jak ci się serce

radością świeżo zieleni: (nikt nie zna barwy uczuć, nikt nie zna barwy płomieni).

Czy znasz niewinne sasanki? Ich czystość rozkoszną i jasną? Takie są serca w kwietniu: zapachom jest w nich aż ciasno

Nie trzeba w siebie nie wierzyć: — po szarym życia znoju napić się choć tyk słońca z niebieskiego źródła.

Popatrzmy raz w siebie z wiarą nowi, wiosenni, dumni: ZMARTWYCHWSTALIŚMY raz przecież z chłodnej, zimowej trumny.

Bo przecież jest w nas ta miłość z wierszy Ewangelisty; bo przecież nawet człowiek może być czysty.

LEONARD TURKOWSKI

A. KAWCZYŃSKI